Nr. 3. Lwów, dnia 14. stycznia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od Administracyi.

Z nadchodzącym nowym kwartałem upraszamy dotychczasowych P. T. Prenumeratorów, jakoteż mających chęć zaabonowania „Jedności — o rychłe uiszczenie przedpłaty, by uniknąć opóźnienia w otrzymywaniu pisma.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 K., półrocznie 4 K. kwartalnie 2 K. wraz z przesyłką.

Ktoby pragnął otrzymać numer „Jedności" na okaz, zechce się zwrócić wprost do administracyi. — Roczniki poprzednie za lata 1907, 1908 i 1909 są do nabycia w naszej redakcyi po cenie 6 kor. bez oprawy, 8 koron w oprawie.

Adres: „Jedność", Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Nr. telefonu 994.

TREŚĆ:

Glossy pokongresowe II. (*m*).
Asymilacya jako synteza (*Maksymilian Zimels*).
Listy z Warszawy I. (*Po-Lelum.*)
Żydzi na kuli ziemskiej.
Przegląd prasy żargonowej (*P*).
Praca oświatowa Czytelni T. S. L. im. Goldmana wśród młodzieży (*D. Berlas*).
Korespondencye: Tarnopol.
Kronika.
Komunikaty.
W odcinku:
Dwa wieczory (*Dr. Alfred Kohl*).

Glossy pokongresowe.

II.

Jakie wnioski wysnuć możemy z kongresu?

Stan faktyczny, przebieg obrad podaliśmy poprzednio. Stwierdziliśmy, że n i c p o z y t y w n e g o ten kongres nie stworzył, że wśród kłótni i przezywań utopiono rzeczową stronę obrad, że nawet nie zdołano wybrać nowego zarządu, że rywalizacye o stolec „króla żydowskiego", o krzesło prezydenta, przykre budziły wrażenie, że jak banda przekupek starali się delegaci przegadać, każdy ze swego straganu zachwalając towar, że wobec tego wszystkiego jedynem wyjściem było... rozejście się.

Spoglądnijmy teraz nieco dalej.

Osią programu syońskiego była zawsze k o l o n i z a c y a n a r o d u. Kiedy Herzl przed 12 laty tworzył nowoczesny syonizm, nie miał na myśli e m i g r a c y i j e d n o s t e k, nie mogących się utrzymać na pniu europejskim i zeń odpadających — lecz tworzył program takiej kolonizacyi, którаby obejmowała ogół żydów, i to jako odrębny „naród". W przeciwieństwie do „Aliance isr.", do „Iki", do planów br. Hirscha i t. d., którzy wszyscy kolonizowali jednostki lub drobne grupy — miał syonizm przeprowadzić zrzeszenie się n a r o d u żydowskiego na kolonizacyjnem terytoryum Palestyny.

Wychodząc z tego programowego założenia uznał syonizm żydów za n a r ó d osobny i zaprzeczył przynależności żydów do narodów, z którymi od setek lat współżyli.

Mając tę podstawową zasadę syonizmu na oku, spojrzmy teraz na kongres i odpowiedzmy na pytanie: c z y t y c h 400 d e l e g a t ó w t w o r z y ł o j e d e n n a r ó d? Była tam bezsprzecznie elita syonizmu. Byli najuświadomieńsi, najwierniejsi. Każdy z osobna uznawał się za członka „narodu" żydowskiego. Każdy w swem ojczystem mieście robił latami propagandę „narodowościową" i wyklinał od czci i wiary tych, którzy na pojęcie narodu żydowskiego godzić się nie chcą.

Teraz wszyscy się zeszli — i co się pokazało? Byli tam Anglicy, Niemcy i Węgrzy i żydzi rosyjscy i żydzi polscy i t. d. — ale „n a r o d u" nie było!

Wszystkich łączyło w y z n a n i e, wszystkich łączyły kwestye e k o n o m i c z n e, będące na porządku dziennym — lecz wszystkie grupy oddzielała od siebie przynależność narodowa, ale zaprawdę n i e żydowska, jeno angielska, niemiecka, rosyjska, włoska i t. d.

Pocieszający to objaw!

Taki Cowen z Londynu jest Anglikiem w każdym calu, w każdym ruchu i każdem słowie. Przynależność narodowościowa angielska wniknęła u niego tak dalece w krew i kości, iż zdradza się w słowie i czynie, w geście i poglądzie.

Oppenheimer znowu jest Niemcem od stóp do głów. „Schneidig" i „burschikos", „mit trockenem Berlinerhumor" — takbym tego Niemca określił językiem, którym się jedynie z całej duszy posługiwać umie. Odbierzcie mu jego „niemieckość", jego — *sit venia verbo* — „junkierstwo", a odbierzecie mu całą indywidualność.

Niejaki Allen znowu z Nowego Jorku, delegat „Order Knights of Zion" jest jankesem i bussinesmanem bez zastrzeżeń. „Amerykanizm" tak go wasymilował, tak do tła przystosował, iż zaprawdę trzeba być ślepcem, aby go z naszym chasydem z Belza uważać za „jeden naród".

Stand znowu zdradzał na każdym kroku słowiańskiego, wschodniego żyda i absolutnie nie chciał i nie mógł swej wschodnio-europejskiej przynależności utopić w morzu narodowego panjudaizmu. Polski żyd wyłaził na każdym kroku. Toteż niezwykle trafnym był „Zwischenruf" tego niemieckiego delegata na kongresie, który podczas przemowy Standa rzucił mu nibyto obelgę w twarz: „Mówi jak — Klofacz".

Ten członek „narodu" żydowskiego z Berlina, który drugiemu członkowi „narodu" żydowskiego z Brodów wypominał „Klofacza" jako wcielenie słowianina — sam nie wie, ile prawdy mimowoli wypowiedział.

Stand-Klofacz! Tym „Zwischenrufem" zadano cios śmiertelny „narodowi" żydowskiemu.

Nie mogło się zżyć ze sobą w jeden „naród" przez kilka tylko dni czterystu inteligentnych, wybranych ludzi. Pomyślcie sobie teraz dziesięć milionów żydów! Zbierzcie ich do kupy, na jednem terytoryum i powiedzcie im: jesteście jeden naród! żyjcie ze sobą!

Ostatni kongres pokazał, coby wtedy było. Powstałoby — jak na kongresie — *bellum omnium contra omnes*; „Landsmannschaft" niemiecka żarłaby się z rosyjską, węgierska z „westoesterreichische", romańska z germańską i t. d.

Kongres nieubłaganie rozwiał złudzenia nacyonalistyczne. Dowiódł, że tyluwiekowa asymilacya tyle zdziałała, iż obecnie nie można do duszy żyda przytknąć pompy ssąco-tłoczącej, i wypompować to, czem ta dusza czy to nad Wisłą, czy nad Renem, czy nad Tamizą, czy nad Dnieprem przesiąkła.

I choćby sto kongresów się odbyło i sto razy proklamowano jeden „naród" — to zawsze żyd galicyjski pozostanie tem,

The English House poleca na sezon obecny najnowsze fasony kapeluszy Ita, Borsalino, Angielsk. C. B. i Ant. Pichlera, jakoteż wielki wybór krawatów, bucików i bielizny.

Lwów, ulica Trzeciego Maja 7.

czem się stał od Kazimierza Wielkiego, a żyd berliński tem, czem się stał od średniowiecznego ghetta frankfurckiego poprzez epokę mendelsohnowską do współczesnego bankiera na W-Berlin lub Leipzigerstrasse.

*

Ale ten kongres, na którym wszyscy starali się nareszcie wygadać i wskutek tego bez obsłonek prawdę sobie w oczy ciskali, zdradził inne jeszcze ciekawe właściwości, „narodu żydowskiego“. Wobec tego, że zjechali się żydzi z całego świata, jasnem jest, że na kongresie panował poliglotyzm. Narzecza wszystkich wybitnych narodów europejskich były tam zastąpione. Wolffsohn mówił po niemiecku — ale Cowen mówił po angielsku i t. d. Ilekroć który z delegatów chciał coś dobitnie, silnie wyrazić — użył języka kraju, z którego pochodził. Cudowne tyrady niemieckie płynęły z ust Nordaua, wspaniałą angielszczyzną posługiwał się Norman Bentwich, doskonałym rosyjskim akcentem mówi Lew Motzkin, kiepskiem narzeczem rusińskiem włada (bo po polsku jeszcze gorzej) Gabel, „weanerisch“ mówi Egon Zweig, *j i ch* wybija berlińczyk Oppenheimer i t. d.

A... język „narodowy“ żydów? Hm... Gdzieś się zapodział na kongresie. Nikt w nim dowcipu nie zrobił, nikt go do polemiki nie wciągnął. nikt go w ogniu krzyżujących się zdań nie użył. Biedny Kopciuszek tułał się po kątach na kongresie „narodu“. Przykucnął pod ścianą i płakał...

*

Taksamo jak na kongresie sprawiono pogrzeb pierwszej klasy pojęciu „narodu“ żydowskiego, taksamo na wieczne odpoczywanie (nordauowskie „Warten!“) złożono kolonizacyę narodową w Palestynie.

Dopóki Herzl żył, marzył o p a ń s t w i e żydowskiem, o przerwaniu dwutysięcznej niepaństwowej egzystencyi żydowstwa, a zorganizowaniu go w ramy nowoczesnego państwa. Ten „Zukunftsstaat“ był taksamo tworem romansowym jak utopie Belamy'ego lub Moore'a — ale miał urok świetnej fantastycznej powieści i liczył się z wtłoczonymi przez ghetto w duszę żyda tęsknotami.

Obecnie w perz obraca się ta misterna konstrukcya romansowa. „Państwo“ wzięli w ręce z jednej strony handlarze, a z drugiej mandatołowcy. Obaj nie myślą na prawdę o realizacyi dalekorzutnej, ogół obejmującej emigracyi i kolonizacyi — lecz o kramikarskiej, drobnostkowej robótce palestyńskiej — *ut aliquid fecisse videatur*.

Okazało się to z całą nieubłaganością na kongresie. Do dzieła Herzla zabrał się handlarz drzewa w Kolonii, Wolffsohn, i nie mając wiary w Palestynę, sam stanowił wciąż tłumik kolonizacyjnego syonizmu. Drugi zaś „spadkobierca“ Herzla, profesor botaniki Warburg, traktuje żydostwo jak szereg doniczek z roślinkami, któremi można dowoli eksperymentować, to je przeszczepiać, to podcinać. Botanizujący ekonomista i gospodarujący botanik! Nie dziw, że ten laborant naukowy na żywem ciele żydostwa, tyle w ciągu ostatnich lat naeksperymentował się w Palestynie, iż bez ogródek dyrektorzy banków i funduszów syońskich wyprosili sobie dalsze jego „działanie“.

Kiedy więc z jednej strony dyplomatyczny syonizm Herzla okazał się zwodniczym, a małostkowe, na grynderstwach i „gaikach“ oparte eksperymenta Wolffsohnów i Warburgów nie prowadzącymi do celu, zjawił się nowy „zbawca“, docent berliński Oppenheimer, i zaproponował nowy eksperyment, świeżo z kuźni jego naukowej wyszły. Zaproponował mianowicie, aby Palestynę skolonizować za pomocą „spółek osiedlczych“. Pan Oppenheimer jest niewątpliwie uczonym profesorem i w życiu dużo drukowanej bibuły przeczytał, dużo kartek papieru zapisał. Ale los całego żydostwa powierzyć jego pomysłowi, wylęgłemu w bibliotece i przy biurku — to trochę zanadto. A jednak syoniści — jak tonący brzytwy — uczepili się poły p. Oppenheimera. 200 tysięcy marek żąda ten berliński Mesyasz na koszta zbawienia żydostwa. I dostanie je... Bo syonizm tak dalece odbiegł od poważnego traktowania podstawowych swych zasad, iż wszystko przyjmuje, co mu się podsuwa. Ugrzązłszy na mieliźnie, doszedłszy do punktu martwoty, wyzbyty z wszelkiej inwencyi i pomysłowości — syonizm rozkłada się.

Niech mu będzie lekkie wieczne odpoczywanie.

m.

Asymilacya jako synteza.

Spotykamy się często na każdym kroku ze słowami, które wydają się nam tak proste i łatwo zrozumiałe, że nie czujemy nigdy potrzeby nad niemi głębiej się zastanawiać. Skorobyśmy sobie jednak taki trud zadali, spostrzeglibyśmy ze zdziwieniem, że oznacza ono zupełnie coś innego, zauważymy, że w jego istocie drgają czarodziejskie siły, o których istnieniu nigdy nie zdawaliśmy sobie sprawy. Przypomina się nam mimowoli owa niepozorna skala z bajki, która się nagle roztwiera, a kiedy wchodzimy do środka, znajdujemy się już nie w nagiej skale, ale

DWA WIECZORY.

(*Maksymilian Harden i Ludwik Bernhard*).

Berlin, w styczniu.

W berlińskim kolosie dwie różne — w przeciwnych krańcach miasta sale, dwaj różni mowcy, dwa różne tematy.

Zestawienie ich z pewnością dotknęłoby obu prelegentów.

M a k s y m i l i a n H a r d e n, publicysta wielki i zarozumiały, którego wszechwiedza przenika kotary pruskich buduarów — protestowałby niewątpliwie przeciw porównywaniu go z L u d w i k i e m B e r n h a r d e m, którego szczupła doza wiedzy wywołała głośny niedawno p r o t e s t berlińskiego fakultetu filozoficznego przeciw narzucaniu mu przez rząd pruski kolegi tylko specyalisty w kwestyach „marchii wschodniej“.

Ludwik Bernhard natomiast młody profesor nauk polityczno-ekonomicznych — „ex regia voluntate“ w uniwersytecie berlińskim — oburzyłby się niewątpliwie za zestawianie siebie z tak lekceważącym „sfery wyższe“ — redaktorem *Zukunft*.

I rzeczywiście: inne sylwetki, różne temperamenty, różna publiczność i różne tematy.

A jednak...

Sprobujmy przenieść obu panów do tejsamej sali na tęsamą godzinę.

Maksymilian Harden niech nazwie to, co będzie mówił „politische Fragen“, profesor Bernhard „das Polentum in Oberschlesien“. P o d m i o t pierwszego, p r z e d m i o t drugiego tematu zbierze tłumy.

W pierwszych rzędach wykwintne panie oczekują słynnego bohatera skandalów, osiwiali profesorowie uniwersytetu ciekawi także na bohaterski... temat.

Majestatycznym krokiem, w niezmąconej gali wstępuje na trybunę — nie zdejmując rękawiczek — wyfraczony, szczupły właściciel golowąsej aktorskiej twarzy, wystającej szczęki, bystrych oczu, artystycznie utrefionej fryzury.

Lornetki pań w lot ku trybunie... M a k s y m i l i a n H a r d e n.

Pędem prawie z szerokim rozmachem, w tużurku — wbiega L u d w i k B e r n h a r d na katedrę.

Cóż też powie młody kolega o „wschodniem niebezpieczeństwie“ dumają ekonomiści, socyologowie, filozofowie prawa...

Podoba się ten młody, smukły profesor o bladej cerze, czarnym wąsiku i fanatycznych oczach nielicznym słuchaczkom, najnowszym nabytkom „Ostmarkvereinu“. „Meine Damen und Herren“...

Obaj mówią z pamięci.

Cedzi, cyzeluje zwroty Harden, kaskada lotnych frazesów tryska z ust Bernharda.

Posłuchajmy...

„Tam na północy, na tych wybrzeżach, co są jądrem naszej naszej potegi, o ktore ma się rozbić każda grożąca nam nawała, tam czychają na rozwój naszej floty, więc naszej świetnej przyszłości — zimni i zaciekli Brytowie, a tylko chwili stosownej do krwawego odwetu za Sedan i Wersal oczekują nasi sąsiedzi z Zachodu...“ zaczął duch „żelaznego kanclerza“ przez usta profesora uniwersytetu: „...tam na wschodzie rośnie w siły duch polski, a na południowym wschodzie granica galicyjska...“.

Różni mówcy, różne tematy, tensam duch przeleciał nad różną publicznością.

„Więc wszystkie siły bez względu na przekonania partyjne należy skupić przeciw groźbie wschodniej“ argumentuje Ludwik Bernhard; „bo czemże wobec niebezpieczeństwa północno-zachodniego — ciągnie Maksymilian Harden — są takie kwestye, jak ubezpieczenie wdów i sierót, jak reforma wyborcza do Sejmu pruskiego itd., źródło zgubnej walki stronnictw niemieckich“.

Obie publiczności czynią sobie wyrzuty z powodu rozdwojenia s p o ł e c z n e g o wobec p o l i t y c z n e g o niebezpieczeństwa i przyrzekają poprawę.

„Jakże mamy patrzeć w przyszłość, skoro przypatrujemy się obojętnie coraz to nowym „dreadnoughtom“ angielskim, skoro rząd nasz nie popiera ***iura bene quaesita*** naszych poczciwych obywateli w Maroku, skoro taki pan Bethman-Hollweg, lub sekretarz stanu dla spraw zagranicznych baron Schoen doprowadzają do tego, że dziś na ulicach Paryża mówi się głośno, iż nawet rząd niemiecki nie obstaje przy swoich żądaniach marokkańskich...“ wywodzi publicysta, a ekonomista dodaje: „Skoro tak obojętnie przypatrujemy się rozwojowi k r e d y t u p o l s k i e g o na Śląsku, który jest osią całej narodowej wrogiej nam agitacyi, skoro polski potężny „Bank ludowy“ niema godnego konkurenta pruskiego, skoro nawet m a g n a t e r y a p r u s k a na Śląsku, ta jedyna ostoja niemczyzny na południowym wschodzie — o b o j ę t n a sprawie niemieckiej kroczy po drodze takiego wynarodowienia, jakie przeszła szlachta niemiecka w Czechach: tylko książe Henckel von Donnersmark i hrabia Tiele Winckler pomni są swych narodowych obowiązków wobec zbierającej na Górnym Śląsku fali polskiej“.

w cudownej grocie w ciemności pogrążonej, a w niej zdaje się nam ona sięgnąć w nieskończoność, tylko tu i ówdzie biją nam w oczy drogie kamienie oślepiającym blaskiem.

Do rzędu tych wyrażeń, którymi się tak bezwiednie posługujemy, jakby były pojęciami zupełnie prostemi, zaliczam słowo „asymilacya". Skoro się jednak nad niem zastanowimy, ogarnie nas świadomość, że znajdujemy się przed zasłoną młodzieńca z Sais, a za nią dziwna, niezrozumiała potęga, która się dopiero w przyszłości objawi. W czem jednak ono polega? Na pytanie to różne spotykamy odpowiedzi, stosownie do siły zwroku umysłu ludzkiego, który tę zasłonę stara się przeniknąć.

Otto Weininger uważa za cel asymilacyi t. zw. stłumienie żydowstwa, uważając za żydowstwo nie pewną rasę, lecz pewien kierunek w psychice i nauce ludzkiej, który u wszystkich ludzi jest możliwy, a w historycznem żydowstwie najwspanialsze tylko znalazł urzeczywistnienie. Począwszy jednak od filozofa, a skończywszy na brukowym dzienniku, który w asymilacyi widzi bezwzględne zastosowanie się do zalet i wad społeczeństwa rdzennie polskiego, możemy stwierdzić ogólną zgodę odnośnie do tego, że asymilacya nie jest nigdzie obecnie uważaną za fakt dokonany, lecz jako idea, do której urzeczywistnienia każdy w odmienny sposób dąży.

Wobec tej wielkiej ilości dróg jednak należy sobie zdać sprawę z tego, która z nich okaże się najskuteczniejszą i wybrać tę tylko, którą nam wskaże duch postępu i wrodzone każdemu człowiekowi poczucie sprawiedliwości. Mimoto jednak jest pewnem, że asymilacya w czasach dalekich chyba, nie dających się obliczyć znajdzie pełne, czyste urzeczywistnienie, a można do niej na wzór do cnoty zupełnie podobną do Heglowskiej zastosować definicyę „jest ona asymptotą, do której hypertota postępu ludzkiego ciągle się zbliża, lecz nigdy w zupełności zbliżyć się nie może".

Jak wymieniłem, dwie są pobudki asymilacyi: poczucie sprawiedliwości ludzkiej i duch postępu. Skoro one jednak mają prowadzić do pewnego zbliżenia do celu, muszą nurtować tak zewnętrznie w świecie nieżydowskim, jak też wewnętrznie wśród ludności żydowskiej. A teraz sposób asymilacyi odbywa się następująco. Z jednej strony społeczeństwo nieżydowskie (rdzennie narodowe) przychodzi do przekonania, że krzywda dzieje się tym nędznym masom, które przez wieki tylko dla ich religii bezlitośnie gnębiono. Czuje ono, że jakkolwiek w obecnym swoim składzie przedstawiają obraz częstokroć wstrętny, to jednak musi uwzględnić, że nie doszły one do tego stanu z własnej winy, lecz wskutek pogardy niesłusznie im okazywanej, niegodnego ich katowania i odcięcia od wszelkiego życia kulturalnego ze strony tego właśnie społeczeństwa i że wskutek tego winę tę należy naprawić przez zmianę stosunku względem tych mas. Obok tej czynności negatywnej, zmierzającej do zaprzestania brutalnego prześladowania żydów, konieczną jest jeszcze praca pozytywna, właściwa praca asymilacyjna. Dąży ona do naprawy tego zła, które te masy spotkały, przez złączenie ich trwałymi węzłami z danem społeczeństwem i ziemią.

Z drugiej strony odbywa się następujący proces w masach żydowskich. Wyłaniają się z nich jednostki, które zrzucają z siebie pył zacofania i przesądów średniowiecznego ghetta i przejmują się ideałami społeczeństwa rdzennie narodowego. Nadto w szerokich, zacofanych masach odbywa się powolna ewolucya przekonań. Widząc, że społeczeństwo dane życzliwie się doń odnosi, że rzeczywiście stara się ulżyć ich nędzy, rzeczywiście i zupełnie innem zaufaniem do niego się odnoszą i pierwszy krok do zbliżenia zrobiony. W każdym jednak razie w tak zdrowej atmosferze nie będą mogły mieć wielkiego powodzenia prądy opportunistyczne jak syonizm, które żal i cierpienia mas, słuszne z resztą niejednokrotnie, w sztuczny jeszcze sposób potęgują i wytwarzają ruch szkodliwy dla mas samych jakoteż dla społeczeństwa rdzennie narodowego.

A teraz godzi się na tem zastanowić, jakie skutki wyniknąć mogą już w obliczalnym czasie z tak pojętej pracy asymilacyjnej dla sprawy narodowej. Skoro zaś te konsekwencye zostaną przedstawione, który przy dobrej woli i szczerej pracy osiągnąć można, samo przez się otrzymamy właściwe znaczenie i cel asymilacyi. Oznaczać ona będzie w przechodzie swego rozwoju coraz większe zbliżenie do siebie dwóch mas, które dotychczas ciemnota ludzka rozdzielała, oraz wytwarzanie się społeczeństwa nowego. Nie wyobrażam sobie bowiem asymilacyi za proces, w którym żydowstwo bez śladu ma zatonąć, nie jest ona tezą chrześcijaństwa, która w zupełności pochłonie antytezę żydowstwa, lecz powinna ona być syntezą, mieszczącą w sobie pierwiastki obu tych warstw społecznych, oczywiście tylko doskonałe.

Skoro zaś ten proces ma mieć warunki powodzenia, praca musi być szczerą, podjętą w imieniu sprawy narodowej, nie ze stanowiska korzyści partyjnej. Słowo „asymilacya" powinno być w rzeczywistości świętym programem, do którego urzeczywistnienia wszyscy bez różnicy przekonań zgodnie zdążają, nigdy zaś środkiem do celów innych.

Myli się niejeden dziennik brukowy w swem mniemaniu, jakoby pracował dla asymilacyi, skoro z dyktatorskim gestem do

---

„W tym falalnem położeniu możemy — twierdzi wytrawny publicysta — liczyć tylko na własne siły. Bo oglądnijmy się po Europie za sojusznikiem w ewentualnej potrzebie z Anglią i Francyą".

„Przecież nie zgangrenowana Rosya, która zresztą dziś z pewnośeią przeciw nam zwróciłaby się wraz z naszym włoskim... sprzymierzeńcem".

„Ach! te Włochy? W tym pięknym kraju bezpieczniej się przyznać do jakiegokolwiek obywatelstwa, niż „Tedesco" lub „Austriaco" — jeśli się chce uniknąć serdecznego „maledetto" ze strony sprzymierzeńca".

„Kogoż więc mamy? Ach! prawda — Austrya!"

„Nikt z nas nie wątpi w szczerość tego sojusznika, zwłaszcza gdy ma wobec nas pewne obowiązki".

„Ale czy dużo może nam pomódz tak ‚przesłowiańszczona' (überslavisiert) Austrya?"

„Jesteśmy zatem sami" konkluduje słusznie jedna z najtęższych głów publicystycznych, nie tak tęgi zaś profesor dodaje: „Gorzej jeszcze niż sami, bo i nasza wewnętrzna konsolidacya i wszelka nasza praca na Śląsku nie wydaje pożądanych wyników. I wydać nie może „dazu ist die galizische Granze zu nahe" — podniosły fanatyczny giest podkreśla te słowa.

Dziwnie uzupełniają się ci różni mówcy w różnych tematach.

Wspólne uczucia niemocy owłada jedną i drugą publicznością.

Lecz „czyż niema w niebezpieczeństwie żadnej rady, czyż sami sił niemamy — i jaka jest racyonalna droga do poprawy położenia?"

Prewencya — radzi Maksymilian Harden.

Represya — sądzi Ludwik Bernhard.

„Nie czekać — uzasadnia pierwszy — aż angielskie plany ciowe staną się faktem i zniszczą nasz przemysł, aż wszystkie „dreadnoughty" angielskie będą gotowe, nie flirtować z gładkim Francuzem, lecz wystąpić trzeba zaczepnie.

Jeszcze czas — ale czas najwyższy".

Drugi mowca wywodzi: „Stoimy wobec faktu, który się nie odstanie, wielkiej i skutecznej polonizacyi Górnego Śląska — tak groźnej dla nas".

„Mamy na to prawa szkolne, językowe, mamy wywłaszczenie, „wir haben Kanonen" — ostatecznie sądzi profesor ekonomii i prawa państwowego.

Otucha wstąpiła w serca jednej i drugiej publiczności.

Zawachali się jednak obaj prelegenci.

„Czy to wystarczy? Czy ta prewencya, czy ta represya będzie miała pożądany skutek — jeśli nie będzie w niej głębszej podstawy, myśli — metody?"

„Nie — stanowczo nie wystarczy" odpowiadają sobie obaj panowie.

„Cóżby bowiem pomogły nasze wojska, nasze „dreagnouty" — przy równoczesnej tak lękliwej, jak obecnie — tak zniewieściałej polityce rządu?"

„Czyż mogą mieć skutek nasze wszystkie represalia bez racyonalnej rewizyi naszej polityki ekonomicznej na Śląsku?"

„Nie" — odpowiadają zgodnie — Harden na piewsze, Bernhard na drugie pytanie.

Jest jeden środek — wnikający w istotę „kwestyi" — kończą obaj mowcy tajemniczo.

„Nie trzeba jednak z nim się kryć — — przeciwnie — tylko myśl objawiona może liczyć na zwolenników" dodają słusznie obaj.

„Cóż więc?"

Lornetki wpatrzone w Hardena wpiły się ze zdwojoną mocą w oczy elegânckich pań, natężyli słuch siwi profesorowie i wzrok młode członkinie „Ostmarkvereinu".

„Man muss ein tüchtig gemeiner Kerl sein" zaordynował genialny znawca różnych kierunków seksualnych. — Neobismarktyzm.

Nie mógł tak oczywiście wyrazić się znawca różnych kierunków ekonomicznych, więc powiedział to tymi słowy, że „trzeba zgnieść kredyt polski na Śląsku, tańszym kredytem pruskim odciągnąć masy indeferentne, lub nawet polskie, które uświadamiają się w kierunku narodowo-polskim na podłożu ekonomicznem". — Neohakatyzm.

Obaj mowcy dziękują kilkakrotnym ukłonem za burzę oklasków.

Parę kwiatów posypało się z rąk eleganckich pań na dzielnego pogromcę wrogiej im konkurencyi, zaś wielki Schmoller, słynny Martitz ściskali rękę młodego kolegi.

Czy pierwszego z nich ujęły poglądy ekonomiczne, a słynnego pioniera z Haagi poglądy na prawa narodów — wyrażone w wykładzie Ludwika Bernharda?

Trudno dociec.

Łatwiej dociec wśród takich różnic osób, czasu, miejsca i przedmiotu *tertium comparatioms* obu mowców:

Tensam duch i dzięki niemu śmiały wzrok w... „przyszłość".

Dr. Alfred Kohl.

niej nawoluje, nie wiedząc, czy też niechcąc o tem wiedzieć, że groźbami i upokorzeniami sprawie tylko szkodzi. Wprawdzie trzeba przyznać, że zapatrując się zewnętrznie na szerokie, nieuświadomione masy, pierwszem uczuciem mimowoli nas opanowującem będzie wstręt, jakiego doznajemy na widok chorego człowieka z ropiącemi i brudnemi ranami. Ale to tylko pierwsze uczucie, bo już za chwilę, skoro tylko wnikniemy w przyczynę tego ropaczliwego stanu, ogarnie nas w obu powyższych wypadkach litość i chęć niesienia pomocy. Dlatego nadzwyczaj niemile zostałem dotknięty, kiedy czytałem następujące mniejwięcej zdanie jednego wielkiego poety niemieckiego*): „kiedy zauważyłem straszny brud, panujący w dzielnicy żydowskiej praskiej, pojąłem dlaczego żydzi świń nie jedzą — byłaby to bowiem antropofagia“. Jakto na widok takiej nędzy, znajdując się pod naciskiem świadomości, że w tych strasznych zaułkach tłumy nieszczęśliwców zmuszone są tak marny pędzić żywot, odpowiedzią jest nie współczucie, lecz policzkujący dowcip?

Zdaje mi się, że w wymienionem dopiero zdaniu leży istota całego antysemityzmu; śmieje się bowiem, drwi, a co gorszej jeszcze, podżega tam, gdzie należałoby nieść pomoc. Skoroby ktoś chciał napisać historyę antysemityzmu, mógłby zdanie to jako motto umieścić. Słusznie powiada poeta jeszcze większy, nasz współwyznawca: „Historya żydów jest tragiczną, lecz kiedy się o niej wspomina, śmiech się rozlega — a to jest już bardzo tragicznem“.

Na szczęście w społeczeństwie naszem znajdujemy chęć do dźwignięcia mas żydowskich z upadku. Musimy jednak pamiętać o tem, że jeśli chęć ta ma być skuteczną i prowadzić do celu, na wady zapatrywać się należy z wyrozumiałością rozumnego człowieka.

Dobra chęć bowiem sama nie wystarczy. Nie wystarczy, jeżeli społeczeństwo dojdzie do przekonania, że straszne zaułki, w których biedne masy mieszkają, nie są dowodem ich niechlujstwa, lecz bezgranicznej nędzy, nie wystarczy nawet, jeżeli nad temi masami szczerą litość odczuje. Musi ono okazać czynem, że uważa pracę nad podniesieniem ich kultury, nad ulżeniem bodaj w małej części ich nędzy, za świętą powinność narodową.

Nadto należy nam zważyć, że w tych ciemnych tłumach żydowskich obok składników mętnych znajdują się też i pierwiastki szlachetne o dziwnej potędze, które mieszczą się również w sercach tych, co z przepaści ghettowej wzbili się na wyżyny kultury nowoczesnej. Tych pierwiastków swego żydowskiego życia, osoby te nie zaprzeczają, owszem, z dumą na nie się powołują. A do tych pierwiastków z wielką czcią zachowanych należy przedewszystkiem religia nasza.

Zbrodni dopuszczają się więc ci, i nie rozumieją idei „asymilacyi“, którzy też i te pierwiastki pragną zniszczyć, a jest to nędznem oszczerstwem pism semparatystycznych, które pracy asymilacyjnej tę chęć przypisują. Asymilacya pragnie zniszczyć tylko pierwiastki szkodliwe, naleciałości wieków ciemności i fanatyzmu, natomiast dąży do wzbudzenia w tych masach uczuć miłości i poczucia silnej przynależności do kraju i społeczeństwa, wśród którego żyją. A jeżeli to jest zbrodnią, aby tylko więcej takich zbrodni na świecie było.

Maksymilian Zimels.

*) Grillparzer: Italienische Reise.

Listy z Warszawy.

I.

(*Signum temporis. — Służba wojskowa i żydzi. — Reforma religijna, postęp w życiu i na cmentarzu. — Głos artysty-rzeźbiarza Gabowicza.*)

Znana czytelnikom *Jedności* kwestya litwacka, t. j. kwestya żydów rosyjskich, zachowujących się wrogo wobec polskości, szczególnie wobec polskich żydów w samej stolicy Królestwa, zaczyna jakoś brać zwrot pomyślny. Przeciw dziennikowi żargonowemu *Hajnt*, wyrazicielowi owej wyzywającej „polityki“ antypolskiej, protestowały nietylko drugie pisma żydowskie, jak tutejsze *Unser Leben* i *Neue Welt*, petersburski *Frajnd* i inne, lecz także roztropniejsze żywioły samego żydowstwa litwackiego, którego wybitne jednostki, asymilując się rdzennemu społeczeństwu polsko-żydowskiemu, przyjęły kulturę polską i w drugiem pokoleniu dostarczają szczerych obywateli Polaków wyznania mojżeszowego.

Znamiennem w tej mierze i pośrednio wielce wymownem *signum temporis* jest uchwała, zapadła na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia nauczycieli wyzn. mojż. Większość członków tegoż Stowarzyszenia stanowią właśnie żydzi z Rosyi czyli t. zw. litwacy, a sposób, w jaki projekt utworzenia pod egidą Stowarzyszenia nauczycieli-żydów w. m. kursów naukowo-pedagogicznych, zaczyna się urzeczywistniać, świadczy dodatnio o zapatrywaniu inteligencyi rosyjsko-żydowskiej w naszym kraju na praktyczne rozwiązanie kwestyi „litwackiej“.

Otóż prezes Stowarzyszenia, p. Ignacy Hozenpud, (żyd z cesarstwa), wraz z zarządem zwrócili się już do grona osób, zaszczytnie znanych na polu kulturalno-oświatowem z prośbą o wytknięcie dróg, które kursom naukowo-pedagogicznym należałoby zakreślić, jako instytucyi naukowej, mającej uzupełniać wykształcenie ogólne nauczycieli-żydów podług najnowszych zadań współczesnej pedagogiki, wraz z szerokiem uwzględnieniem języka polskiego i literatury polskiej. Przytem dążyć należy w szczególności do umożliwienia poznania języka polskiego tym warstwom nauczającym, które przybywszy z Rosyi, nie znają go jeszcze. Do wykładów na kursach powyższych zaproszone będą osoby chlubnie znane na polu naukowem“.

Pojednawcza, obywatelska tendencya, cechująca tą uchwałę Stowarzyszenia nauczycieli-żydów, w znacznej większości rosyjskich, nie wymaga chyba komentarzy. Ale należy uważać ją za wyraz dążeń dośrodkowych, antyseparatystycznych, kierujących związkiem litwaków-inteligentów, aklimatyzujących się w naszem społeczeństwie. Jest to też zarazem świetna apologia czynem.

Do szczególnych klęsk, trapiących nasze społeczeństwo, należy sprawa służby wojskowej żydów. Obowiązkiem tym obywatelskim na ogólnych zasadach powszechnej powinności służby wojskowej na równi z resztą ludności państwa, żydzi obdarzeni zostali przez Aleksandra II., za którego panowania cieszyli się wogóle *de facto* zupełnem niemal równouprawnieniem. Ale wnet po wstąpieniu na tron Aleksandra III. wprowadzone zostały „tymczasowe“ (do dziś dnia!) ograniczenia żydowskie hr. Ignatiewa, między innemi także zarządzenie, aby żydzi dostarczali wszędzie rekruta osobno, według określonej normy; za każdego zaś żyda popisowego, niestawiającego się w terminie do superrewizyi, rodzina płaci po 300 rubli kary.

Jakie są wyniki tych specyalnych przepisów, niechaj pouczy czytelnika podanie, z którem liczna grupa członków tutejszej gminy starozakonnych zwróciła się do Zarządu warszawskiej gminy. Podanie to ma treść następującą;

„Nie uszło zpewne uwagi Zarządu Gminy, że od dłuższego czasu zaobserwować się daje chroniczny niedobór rekrutów-żydów w Warszawie. Objaw ten wytłumaczyć należy ustanowieniem wyższego w stosunku do odsetki ludności żydowskiej kontyngentu rekruta; ta zaś nieproporcyonalność (w r 1909 przy 37% ludności żydowskiej — odsetka popisowych żydów wynosiła 58%!) wynika bezpośrednio z powodu bądź nieznajomości, bądź niezachewania przepisów prawnych o sporządzaniu metyk w terminie właściwym. Władze wojskowę nie uznają aktów urodzenia po upływie terminu ośmiodniowego sporządzonych (!), a przeto przeważna część młodzieży żydowskiej z przysługujących jej prawnie ulg i przywilejów korzystać nie jest w stanie.

Ludność żydowska nie zna odnośnych w tej kwestyi przepisów prawa i nie dba przeto o sporządzenie aktów urodzenia w terminie właściwym. Sprostowanie zaś metryk w drodze przewodu sądowego dostępne jest wyłącznie sferom zamożniejszym i jako środek zapobiegawczy przez ogół współwyzoawców naszych stosowane być nie może. Istnieje wszakże wyjście z tej nad wyraz smutnej sytuacyi. Śmiemy przypuszczać, iż dobra chęć, okazana przez Zarząd Gminy, zdoła w zupełności usunąć powyżej zobrazowaną, a tak dotkliwie przez ludność żydowską odczuwaną anormalię.

Zgodnie z postanowieniem rady administracyjnej Król. Pols. z dnia 7. września 1830 r. i instrukcyą dla urzędników stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich m. Warszawy z d. 27. sierpnia 1870 r. winien rabin lub jego zastępca po wniesieniu aktu do księgi zapisowej, stawić się wraz z osobami, do aktu wpływającemi, przed urzędnikiem stanu cywilnego, celem uskutecznienia przepisanych przez prawo formalności“.

Wyłuszczywszy następnie zasady, jakiemi rabinat powinien się w tej mierze kierować, petenci kończą:

„Zwracając się w tej kwestyi do Zarządu Gminy, uważamy, iż powzięcie tak koniecznej w tej mierze inicyatywy stanowi bezpośredni jego obowiązek. Mniemamy, iż wskazówki nasze nie przebrzmią bez echa, już przed laty jedenastu w r. 1898, grono ludzi dobrej woli zwróciło się w tej kwesłyi do Zarządu bez skutku, niestety! Chcemy wierzyć, iż obecnie Zarząd kwestyę tak wielkiej dla ogółu żydowskiego wagi rozważyć zechce i do zastosowania środków zapobiegawczych przychylić się raczy“.

Przyznać trzeba, iż obecny stan sporządzania metryk u żydów jest w istocie zupełnie nieprawidłowy i wyrządza rekrutom-żydom podwójną krzywdę, Z jednej strony pobierany iest większy ich kontyngent, niż to wynika ze stosunku ilościowego; z drugiej zaś strony, wobec nieprawidłowych metryk i stąd utraty przez rekrutów-żydów ulg rodzinnych, powstaje jeszcze poważny niedobór, co znów zwraca przeciw nim oskarzenie, że uchylają się od służby wojskowej w mierze większej, od reszty ludności. Wątpić zatem nie można, że Zarząd Gminy, w pełni i rychło uwzględni żądanie powyższe.

O tem, że wewnętrzne życie naszych gmin wyznaniowych zalega jeszcze wiele cieniów ghetta średniowiecznego lub jeszcze — starsze, świadczy list otwarty p. Józefa Gabowicza, artysty-rzeźbiarza, *self made man* wyszłego z ludu polsko-żydowskiego. Przytaczam ciekawy ten dokument *in extenso*, ponieważ treść jego aktualna jest zarówno we Lwowie jak i Warsznwie lub Krakowie:

„W czasie — pisze p. Gabowicz — gdy tak szeroko omawiana jest kwestya wyzwalania zwyczajów żydowskich z różnych separatystycznych naleciałości, pragnąłbym ze swej strony zwrócić uwagę na potrzebę usunięcia pewnego tradycyjnego przesądu, który w znacznej mierze hamuje u nas rozwój sztuki rzeźbiarskiej, a zarazem nadaje cmentarzom żydowskim postać odrębną, przypominającą ponury charakter średniowiecza. Mam na myśli zupełny brak na tych cmentarzach posągów, lub medalionów z wizerunkami zmarłych. Ten piękny zwyczaj ogólno-kulturalny, utrwalający przez pomniki cmentarne figury lub rysy drogich nam osób, a tem bardziej postaci zasłużonych społeczeństwu, — ten zwyczaj, za którym przemawia i pietyzm dla nieboszczyków i estetyka miejsc wiecznego spoczynku, czczonych przez wszystkie narody cywilizowane, — nie znajduje dotychczas zastosowania na cmentarzach żydowskich. Istniał niegdyś przesąd, że nie wolno w rzeźbie naśladować tworów boskich, — przesąd nie oparty nawet na przepisach religijnych, lecz na dowolnych komentarzach. — Przesądu tego nie trzymają się najkonserwatywniejsze gminy żydowskie zagranicą. Czyż nie należałoby więc uchylić zakazu, który podobno obowiązuje dotychczas na cmentarzu żydowskim w Warszawie? Nasze poczucie czci dla zmarłych niewątpliwie zyskałoby na tem, pamięć mocniej by się utrwalała przez pomniki artystyczne, a sztuka rzeźbiarska tak ciężko u nas walcząca o byt, znalazłaby nowe wdzięczne pole“.

O ile wogóle trudno nie zgodzić się z myślą zasadniczą p. Gabowicza, o tyle znowu niepodobna nieoponować wobec niektórych szczegółów enuncyacyi naszego artysty. „Odrębna postać cmentarzy żydomskich“, o której p G. napomyka, być może artyście, oswojonemu z widokiem wło-

NA KARNAWAŁ poleca najnowsze materyały na suknie damskie firma **Antoniego Uwiery** Lwów, ul. Halicka 10.
WIELKI WYBÓR. — CENY UMIARKOWANE. — TOWAR DOBOROWY.

kich *campi santi*, wydaje się ponurą, niby średniowieczną: ale w rzeczywistości, żaden cmentarz żydowski, choćby w najmniejszem miasteczku polskiem, nie jest pozbawiony poezyi, więc nieestetycznym już go nazwać nie można.

Po-Lelum.

Żydzi na kuli ziemskiej.

Berlińskie biuro dla statystyki żydowskiej, zestawiło statystykę żydów we wszystkich częściach świata, którą poniżej podajemy w porządku cyfrowym.

Europa 8,853.599.

Rosya	5,215.805
Austro-Węgry	2,076.387
Niemcy	607.862
Rumunia	266.652
Wielka Brytania i Irlandya	237.760
Turcya	106.977
Hollandya	103.988
Francya	100.000
Bułgarya	37.655
Włochy	35.617
Belgia	15.000
Szwajcarya	12.264
Grecya	8.350
Bośnia i Hercogowina	8.213
Serbia	5.729
Szwecya	3.912
Dania	3.177
Hiszpania	2.500
Gibraltar	1.300
Portugalia	1.201
Luksemburg	1.200
Kreta	1.150
Norwegia	642

Ameryka 1,889.624.

Stany Zjednoczone	1,777.185
Kanada	60.000
Argentyna	30.000
Meksyk	9.872
Kuba	4.000
Brazylia	3.000
Jamaika	2.400
Karakao	2.158
Ameryka środkowa	1.000
Wenezuela	411
Peru	408

Azya 484.165.

Rosya azyatycka	105.257
Syrya i Palestyna	90.000
Mała Azya	77.458
Mezopotamia	59.235
Arabia	35.000
Persya	29.500
Buchara	20.000
Indye	18.226
Turkestan i Afganistan	18.135
Aden	3.500
Chiny i Japonia	2.000
Archipelag malajski	557
Setlementy sporne	535
Hongkong	143
Cypr	119

Afryka 325.678.

Maroko	109.712
Algier	65.000
Tunis	62.500
Afryka południowa	39.128
Egipt	30.578
Tripolis	18.860

Australia 17.107.

Nowa Zelandya	1.867
Australia	1.529

Na całej kuli ziemskiej istnieje 11,570.272 żydów.

Przegląd prasy żargonowej.

W artykule „Zarobki żydowskie" zajmuje się *Der Tag* położeniem ekomicznem drobnych kupców żydowskich, które pozostawia wiele do życzenia. Przytaczamy tu kilka ustępów:

„Jednym z najważniejszych środków pomocniczych, którym kupiec musi się posługiwać, bez którego nie może istnieć, jest k r e d y t....

Nie można powiedzieć, jakoby nasi kupcy nie mieli kredytu. Przeciwnie mają go podostatkiem, i w bardzo wielu rękach znajdują się ich weksle.

Ale sam kredyt nie wystarcza. Kredyt musi być t a n i m. Stopa procentowa powinna odpowiadać ogólnemu położeniu targu pieniężnego i stosunkom — a tego niema kupiec żydowski.

Do wielkiego banku mały, a nawet średni kupiec niema dostępu. Tam, gdzie się płaci 4—5%, drzwi są przed nim zamknięte W małych bankach płaci się 8—10%. Toby jeszcze było znośne, ale gdy się weźmie pod uwagę wydatki boczne i dodatki, to stopa procentowa staje się znacznie wyższą

Większość tych małych banków opiera się na podstawie lichwiarskiej, a ich właściciele wyzyskują klientów we wszelki sposób. Musi się brać udziały, płacić wpisowe, opłacać informacye i t. p. tak, że jeśli kupiec uzyska małą pożyczkę, to znaczna jej część pozostaje w banku, w tym samym banku, który nosi szumną nazwę „Banku ludowego" lub „Samopomoc" lub t. p.

O wiele gorszem jest położenie tego kupca, który musi dostać się w ręce prywatnego eskontera. Tu płaci on tak długo aż — wogóle przestaje płacić.

Wielki eskonter rzadko załatwia interesa w p r o s t.

N i e w y p a d a mu, a także b o i s i ę pobierać lichwiarskie procenta. Każdy taki pan ma już swoich ludzi, faktorów, załatwiających interesa. A ci faktorzy zdzierają, ile tyko mogą.

Czynią to nie natychmiast, przy pierwszej pożyczce. Pierwszą pożyczkę otrzymuje kupiec jeszcze na dość umiarkowany procent Wyzysk następuje dopiero w taki sposób: Kupiec zgłasza się do faktora i uwiadamia, że potrzeba mu takiej a takiej gotówki za dwa dni, gdyż na wtedy przypada termin płatności weksli. Faktor zapewnia go, że gotówkę otrzyma. Kupiec liczy na to, że potrzebną gotówkę otrzyma, i nie troszczy się o nią i czeka, aż mu faktor przyniesie. Ale w ostatnim dniu przychodzi faktor ze strapioną miną i oświadcza, że na dziś pieniędzy otrzymać nie może, gdyż znajomi eskonterzy już je gdzieś umieścili. W końcu decyduje się faktor pójść do znajomego wierzyciela, ale zapowiada z góry, że kupiec będzie musiał za to dać 2—3% więcej...

A teraz można już sobie przedstawić, co dla kupca żydowskiego, przed którym banki chrześcijańskie, kasy oszczędności miejskie i powiatowe i t p. są zamknięte, znaczy kredyt bankowy, którego dostać nie może. Większe a nawet średnie banki niechętnie załatwiają interesa z poszczególnymi kupcami, wolą je załatwiać z lichwiarzem, który im odrazu przynosi grube pieniądze, przyczem duża część dostaje się do jego kieszeni. Lichwiarze tamują kredyt w bankach drobnym i średnim kupcom, by ich można tem lepiej i gruntowniej wyzyskać..."

Inny artykul omawia kwestyę szynkarzy, którzy w jeszcze gorszem położeniu się znajdują:

„Smutnem jest położenie kupca żydowskiego, jeszcze smutniejszem bez kwestyi jest położenie żydowskiego rzemieślnika w naszym kraju. Ale jak się weźmie pod uwagę zawód szynkarski, to musi się dodać, że wobec szynkarza ż y d o w s k i e g o, jest jeszcze stan pierwszych zazdrości godzien. Żydowscy drobni kupcy i rzemieślnicy klepią dość wielką biedę i znoszą wiele szykan, ale to wszystko jest niczem wobec tego, co ma znosić szynkarz żydowski.

Szynkarz żydowski na prowincyi, a szczególnie na wsi jest zależny od gminy, żandarmeryi i policyi. Nie dość, że ma do czynienia z najgorszą sortą ludzi i musi się poddawać ich woli, a jeśli przeciw im odważy się wystąpić to nie jest pewnym swego życia i mienia wobec bestyalnych opojów, musi znosić rozliczne szykany ze strony gminy i jej pachołków, szykany, których nie można pomieścić w ciasnych ramach artykułu, gdyż zabrałyby za wiele miejsca. Wspomnę tylko, że się ich zmusza do zamykania szynków w niedzielę, jakkolwiek dzieje się to wbrew ustawom, karze się ich wysoką grzywną, gdy się zastanie pijaka w ich lokalu, nawet gdy się gdzieindziej upił i t. p.

Na domiar większa część żydowskich szynkarzy pozostaje w ubóstwie. Tylko mała garstka może się chwalić, że zarabia na utrzymanie z szynków; inni muszą ciężko pracować i prowadzić inne interesa, by módz wyżyć.

Tych kilka wierszy wystarczy do wytworzenia sobie sądu, iż dola szynkarzy żydowskich nie jest wcale do zazdroszczenia. A jakkolwiek istnieje kilku bogatszych szynkarzy, to gubią się oni wśród wielu tysięcy biedaków..."

Drohobyczer Zeitung rozpoczyna 28. rok istnienia. Z tej okazyi umieszcza naczelny artykuł, w którym skreśla swój program:

„...Postawiliśmy sobie jako cel niesienie światła i postępu we wszystkie warstwy ludu żydowskiego, omawianie bezstronne wszelkich zjawisk wśród żydowstwa, ostrzeganie przed wszelkimi skrajnymi kierunkami, a równocześnie prowadzenie walki na zewnątrz z stanowczością, ale i z powagą. Jesteśmy przekonani, że zbawienie nasze nie w namiętnem występowaniu, niestety panująca u przeważnej części naszej prasy forma i sposób walki prowokacyjnej i nietolerànckiej, wobec innych kierunków, walki pustymi demagogicznymi frazesami, nie przyniesie nam nigdy korzyści, owszem wielką szkodę..."

Odnośnie do syonistów zaznacza redakcya. że sprzeniewierzyli się swemu ideowemu programowi, a zwłaszcza galicyjscy wprost stają mu na przekór:

„Od samych drzew, nie widać lasu; od syonizmu się tak roi, że nie można dostrzedz właściwego żydowstwa. W ostatnich czasach zarówno w Palestynie jak i w kraju nie powołano ze strony syonistów do życia ż a d n e j instytucyi, którąby przyniosła korzyść żydowstwu. Stworzyły je inne organizacye lub osoby prywatne, jakkolwiek je syoniści na s w ó j rachunek biorą..."

Po lekcyi, danej w dalszym ciągu syonizmowi, następuje w końcu skreślenie stosunku do kraju i społeczeństwa:

„Z ludnością kraju żyć w jedności i zgodzie, szczególnie okazać wdzięczność Polakom, którzy nas ongi tak gościnnie przyjęli, nie stawać w opozycyi przeciw nim z błahych przyczyn.

Wierni pozostaniemy naszej dewizie: dbać o dobro ogółu, z całem poświęceniem pracować nad polepszeniem bytu naszych współwyznawców w kierunku oświatowym i ekonomicznym, budzić wśród nich lojalność i patryotyzm, miłość dla swego ludu i wiary, uzyskać w nich wiernych obywateli ku ich dobru i dobru naszych współobywateli".

P.

Praca oświatowa Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wśród dziatwy i młodzieży szkolnej w r. 1909.

W ślad za uchwałą ostatniego Walnego zgromadzenia Czytelni domagającą się rozszerzenia dotychczasowego terenu pracy Czytelni przez intenzywne zajęcie się dziatwą i młodzieżą naszych szkół wyznaniowych tak miejskich jak i kahalnych i oddziaływanie na nią w duchu idei przyświecającej pracy naszej, powołano do życia nową placówkę

STANISŁAW KOWALSKI
HANDEL DELIKATESÓW WIN i KORZENI
Lwów, ul. Akademicka 18.
Bufet zaopatrzony 3 razy dziennie w najwykwintniejsze przysmaki.
Pilzner na miary, toczony według najnowszej hygieny, marka B. B.

pracy, która w zakreślonych sobie ramach spełniała swe posłannictwo wśród szerokich rzesz młodego pokolenia.

Nowa ta placówka to „Komisya dla zebrań dziatwy i młodzieży szkolnej“ a w skład jej wchodzili pracownicy i pracowniczki z niwy pedagogicznej, oraz członkowie Czytelni, mający za sobą doświadczenie w postępowaniu z dziatwą.

Działalność Komisyi obejmowała dwa działy: urządzanie niedzielnych podwieczorków z przedstawieniami, grami i zabawami dla dziatwy ubogiej, i urządzanie przedstawień sobotnich dla młodzieży za wstępem 10 hal.

Podwieczorków niedzielnych odbyło się w roku ubiegłym 14, w siedmiu wypadkach kosztem Komisyi, która dochody swe czerpała z opłaty wstępu na sobotnie przedstawienia, a w siedmiu z ofiar osób prywatnych, a mianowicie WPań: prof. Beckowej, drowej Bergerowej, Finsterowej (dwukrotnie), Grünhautowej (dwukrotnie) i drowej Lilienowej. Uboga dziatwa korzystająca z podwieczorków rekrutowała się ze szkół męskich i żeńskich im. Sobieskiego, Czackiego, Reja i Kohna i doszła ogółem do pokaźnej liczby 1027, a to 662 chłopców i 365 dziewcząt. Przeciętnie zatem na jeden podwieczorek przybywało 73 dzieci.

Czas trzygodzinny w Czytelni upływał dzielnie na ćwiczeniach gimnastycznych, śpiewie pieśni patryotycznych i okolicznościowych deklamacyach, grach i zabawach oraz krótkich przestawieniach. Nadto przemówienia członków Komisyi wpajały w młode serduszka miłość ziemi ojczystej i zasady etyczne, a starszym dawały zachętę do produktywnej społecznie pracy zarobkowej. Podnieść też należy, że dziatwa czciła tu wielkie rocznice narodowe, jak śmierci Berka Joselowicza i urodzin Słowackiego nadto urządzono dla niej obchód ku czci Kościuszki i powstania listopadowego.

Dział przestawień sobotnich dla dziatwy i młodzieży już dawniej uprawiany w Czytelni pod kierownictwem „Kółka pań“ włączony w zakres działania Komisyi pogłębił się i usystemizował. W przestawieniach tych brała udział tylko dziatwa i młodzież i wywiązywała się z zadania znakomicie. Tylko popularne przemówienia i odczyty spoczywały w rękach członków Komisyi. Przestawienia, podobnie jak i podwieczorki szerzyły myśl polską wśród słuchaczy. A że na nie przybywała dziatwa i młodzież z rodzicami, toż przyczyniały się one niezmiernie do popularyzowania idei asymilacyjnej wśród szerokich warstw mieszkańców tamtejszej dzielnicy.

Ogółem przybyło na przestawienia w r. 1909 — 1170 osób. Dochód z przedstawień wynosił 94 K 01 h., zaś koszta ich urządzenia 22 K 38 h.

Zasługą Komisyi jest także powołanie do życia drużyny gimnastycznej wśród młodzieży, opuszczającej szkoły wydziałowe i co za tem idzie na gruncie Goldmanowskim w karną, uświadomioną grupę tych, którzy może wcześnie w walki o byt łatwo bardzo ulegają wielkim prądom antispołecznym i antinarodowym.

Jak widzimy Komisya, jak na pierwszy rok istnienia zdziałała wiele. Wyniki osiągnięte budząc a raczej utwierdzając przeświadczenie o potrzebie tego nowego kierunku pracy — są też dla kierowników jej najlepszym i najskuteczniejszym bodźcem do dalszej intenzywnej pracy.

D. Berlas.

KORESPONDENCYE

Tarnopol

(O polski język w kahale. — Upadek menera syońskiego.)

Na ostatniem posiedzeniu tut. kahału toczyła się ożywiona i zasadniczej wagi dyskusya nad pytaniem, czy protokół posiedzeń ma być prowadzony w języku polskim, czy, jak dotąd bywało w niemieckim. Sprawę tę poruszył dr. Blemmer i wskazywszy na to, że nie uchodzi, aby kahał był placówką germanizmu, wniósł o protokołowanie w języku polskim. Niestety, wniosek spotkał się z opozycyą, między innemi i z tego powodu, że w kahale jest bardzo liczna grupa, która po polsku nie rozumie! Pojawiły się wreszcie kompromisowe projekta syonistów, aby obok polskiego języka, używano hebrajskiego, i dra Blausteina, ażeby przebieg posiedzenia protokołowano po polsku, a uchwały, ze względu na ważność treści, po polsku i po niemiecku. Niestety, wszystkie te wnioski odrzucono, tak, że niemczyzna na razie jest górą. Prezydyum nie dało jeszcze za wygrane i na przyszłem posiedzeniu sprawa ma być dalej omawianą. Należy się spodziewać, że członkowie kahalu nie zechcą upierać się przy utrzymaniu systemu germanizacyjnego, ale uwzględnią stosunki tego społeczeństwa wśród którego żyją.

Kampania wyborcza do komisyi szacunkowej skończyła się zwycięstwem listy obyw. Wybrani zostali w I Kole, jako zastępcy: Samuel Freudman i Izydor Amarant, w II Kole; Karol Rapaport i Wilhelm Schächter, w III Kole: ks. Gromnicki (Rusin), Konrad Lang, (Polak), zastępca Chaim Ochs.

Klika syońska poniosła klęskę, a p. Oczeretowi pozostały tylko w upominku napastliwe... plakaty.

KRONIKA.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szk. kraj. zamianowała Leizera Freuda stałym nauczycielem religii m. w Podhajcach, Leonorę Reicherową stałą nauczycielką religii mojż. szkoły 5-kl. wydział. w Nowym Sączu, Izaka Ebnera stałym nauczycielem rel. m. w Łańcucie. Rada szk. okręgowa w Stanisławowie zamianowała nauczycielem rel. m. Dawida Segala przy szkole 5-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej im. Król. Jadwigi w Stanisławowie.

Obchód szóstej rocznicy założenia odbył się onegdaj w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. Wieczór zagaił p. Pordes przemówieniem, w którem przedstawił działalność tej instytucyi w ciągu sześciu lat, omówił jej zadania i cele, zwracając poszczególną uwagę na ich podkład ideowy, skreślił dalej pokrótce dzieje pracy nad asymilacyą żydów w Polsce, przeciwstawiając ją destruktywnej robocie syonistów galicyjskich, którą dosadnio skrytykował, wkońcu zachęcił obecnych do gorliwego współudziału w pracy w kierunku Czytelni wytyczonym.

Na wieczór złożył się obfity program. Pięknie wypadły deklamacye p. Miesera i pny B., nie mniej pięknie duet mandolinistów (pp. Wurm i Lonker), dalej monologi p. Inslera, wreszcie przedstawienie amatorskie. Dano „Consilium facultatis“ A. Fredry. Sala Czytelni była szczelnie zapełnioną.

Zebranie rabinów. „*N. Welt*“ donosi: „W Warszawie znajduje się obecnie wiele wybitnych rabinów i „cadyków“, którzy zjechali się na naradę nad kilku ważnemi sprawami. Zebranie pracuje już 3 dni, lecz rezultaty będą wiadome dopiero za dni kilka. W zebraniu uczestniczą; „cadyk“ z Góry Kalwaryi, cadyk z Radzynia w gub. siedleckiej, syn rabina z Sochaczowa, syn rabina lubelskiego, rabin z Sokołowa, rabin z Ostrowa i wielu innych. Na naradę zaproszono także kilku wybitnych działaczów ortodoksyjnych z pośród żydów warszawskich, jak p. Joela Wagmejstra, K. Bregmana i innych.“

Adwokaci żydowscy. Według depeszy „*Hajnta*“, minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, odmówił zatwierdzenia uchwały petersburskiej rady adwokatów co do zaliczenia w poczet adwokatów przysięgłych 6 pomocników adwokatów, żydów, wyjaśniając, że dla adwokatów żydowskich ustanowiono normę 20%, którą już przekroczono.

O granicę osiedlenia. „*Z. Tag.*“ otrzymał depeszę z Petersburga, że Guczkow odmówił posłowi żydowskiemu, Nisselowiczowi, podpisania projektu prawa o zniesieniu granicy osiedlenia, twierdząc, iż kwestya nie była jeszcze rozważana na zebraniu frakcyi październikowców. Zarazem Guczkow wyraził nadzieję, że ci powezmą uchwałę głosowania za projektem prawa.

Nowa ustawa o rabinach wejdzie w życie we Francyi. Wedle niej rabinem zostać może tylko pełnoletni obywatel ziemski, który ukończył francuskie seminaryum rabiniczne. Prawa rabinów ulegną ograniczeniu. Będą mogli tylko wygłaszać kazania, odprawiać nabożeństwa i kontrolować naukę religii w szkołach publicznych.

Wiceburmistrz Paryża Maurice Beer, zmarł onegdaj w 44. roku życia. Pochodził z jednej z najstarszych rodzin żydowskich we Francyi. W życiu publicznem brał gorliwy udział, a przed krótkim czasem wybrany został wiceburmistrzem Paryża.

Głowa Cezara Lombrosa, wybitnego uczonego, oddaną została w myśl testamentu zmarłego, uniwersytetowi w Parmie celem przeprowadzenia studyów naukowych, poczem złożoną zostanie z resztą ciała. Po zupełnym rozkładzie przechowanym będzie całkowity szkielet w muzeum, założonem przez Lombrosa w Turynie.

KAWIARNIA BREITMEYERA Po zupełnem odnowieniu z komfortem urządzona, poleca się P. T. Publiczności
CODZIENNIE WIECZOREM KONCERT.
przy ul. Pańskiej L. 1. Gorące i zimne przekąski dostać można o każdej porze.

CH. SCHAFF — Lwów, ul. Trybunalska l. 16.
POLECA NA KARNAWAŁ: ORDERY KOTYLIONOWE, TURY, KARNETY, MASKI ATŁASOWE, TRYKOTOWE i PAPIEROWE W NAJWIĘKSZYM WYBORZE — PO NAJTAŃSZYCH CENACH.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie (Słoneczna 21) urządza w niedzielę dnia 16. b. m. uroczysty wieczór, ku czci J. Słowackiego. W skład programu wchodzą: Odczyt p. prof. M. Piekarskiego. Deklamacye, Koncert mandolinistów, 2. sceny z Kordjana: Spór mocarzy, Spowiedź Kordjana. Początek o godzinie 7-mej.

P. T. Pracodawców uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12".

Konkurs.

Przy konc. izr. prywatnej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Zabłociu obok Żywca jest do obsadzenia posada **nauczyciela** ewentualnie nauczycielki, — a to z dniem 1 lutego 1910. — Płaca stosownie do umowy.

Podania zaopatrzone świadectwami uzdolnienia należy przesyłać na ręce Przełożeństwa izr. gminy wyznaniowej do dnia 20-go stycznia br.

Zabłocie, ad Żywiec dnia 5. stycznia 1910.

Przełożony Zboru Dr. BRODER.

BACZNOŚĆ!

10% taniej jak wszędzie,

sprzedaje

:: :: NOWO OTWORZONY HANDEL :: ::
TOWARÓW ŻELAZNYCH i ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH

pod firmą

WEYDE i PIETRZYCKI

LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA

na sezon poleca:

Piece, Łyżwy, Sanki, Ocyle, Zgrzebła, Szczotki, Magle, Pralnie, Naczynia kuchenne, Samowary i wiele innych nowości.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty
Filia dla Galicyi i Bukowiny:
Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.
Zdolnych i rutynow. agentów poszukuje się.



Najlepsze i najtrwalsze GRAMOFONY

są tylko oryg. amerykańskie z marką

„COLUMBIA"

Ogromny wybór płyt Columbia, aniołkowych, Favorite, Odeon etc.
Wymiana wszystkich płyt

JAKÓB KAHANE

LWÓW, SYKSTUSKA 12.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. — Cenniki i spisy płyt franco.

NA KARNAWAŁ!

NAJELEGANTSZE KOSZULE i AMERYKAŃSKIE LAKIERY

poleca magazyn a la ville de Paris

Gabryel Stark

Lwów, pl. Maryacki 11.

BLUSZCZ

najlepsze pismo polskie dla pań, wychodzące w Warszawie.

W roku bieżącym prócz nowel piór najcelniejszych »Bluszcz« drukować będzie powieści **Tetmajera GRA FAL i Wierzbińskiego ŚWIĘTY FEN.**

Osobną część pisma stanowi dział mód, jedyny i najobszerniejszy że wszystkich, jakie są w pismach polskich. W ciągu roku dodaje się 26 wielkich tablic kroju.

Dla prenumeratorów **Dziennika polskiego** kosztuje »Bluszcz« miesięcznie: we Lwowie 1 Kor. — na prowincyi 1 Kor. 60 hal.

Rok założenia 1789.

Firma nagrodzona medalami zasługi i Dyplomem honorowym wystawy kościelnej Lwów 1909.

FRYDERYK SCHUBUTH i SP.

Lwów, Rynek l. 45, poleca

HERBATY czarne aromatyczne, silnie naciągające.

Congo	No. 0.	1/2 Kl. po Kor.	3·20
Congo	„ 1.	1/2 „ „ „	3·80
Souchong	„ 2.	1/2 „ „ „	4·60
Zbiór Majowy	„	1/2 „ „ „	6·—
Kaysov cesarska	„	1/2 „ „ „	8·—

Okruchy herbaciane z najlepszych herbat 1/2 Kilogr. po Kor. 3·—, 3·60 i 4·60.

Przy zamówieniach na prowincyę opakowania nie zaliczam.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17
TELEFON Nr. 2059 VI.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe.

Cenniki bezpłatnie.



SKŁAD i WYPOŻYCZALNIA PIANIN oraz FORTEPIANÓW

Karola Mareckiego

Lwów, ul. Batorego 34.

uskutecznia w jak najkrótszym czasie reperacye jak najtaniej i solidnie.

Z dniem 1-go kwietnia 1910
OTWARTĄ ZOSTAJE

KAWIARNIA „NEW-YORK"

przy ul. Karola Ludwika (róg Furmańskiej).
Właściciel Herman Flitter.

CUKRY, CZEKOLADY z wszystkich fabryk krajowych i zagranicznych

POLECA PO CENACH HURTOWNYCH W NAJWIĘKSZYM WYBORZE

Dom cukrowy I. B. RAUCH we Lwowie

w składzie centralnym przy ul. KAROLA LUDWIKA 33.

jakoteż we filiach: ul. Akademicka 26, Leona Sapiehy 15, Pasaż Hausmana 5, Pasaż Mikolascha 15, Gródecka 60, Łyczakowska 6, Gródecka 11.

Poleca też OZDOBY NA DRZEWKA w ogromnym wyborze.

Na prowincyę posyła odwrotnie w kolekcyach z czekolady cukru i szkła po K. 2, 3 i 4.

FRAKI, ANGLEZY, SMOKINGI nowe lub używane wypożycza najtaniej **M. MAREK** Lwów, ul. Sykstuska l. 29.

HOTEL METROPOL

Lwów, ulica Pańska l. 1, (śródmieście)

z komfortem urządzony — światło elektryczne — łazienki — telefon — usługa skrzętna — ceny pokoi od 2 kor. począwszy — dla P. Reisenderów znaczny opust. — Poleca się P. T. Publiczności gospodarz wzorowy **FILIP KOCH.**

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

Telefon 1334. **Elektryczność** Telefon 1334.

WACŁAW NAGÓRSKI i Ska Komand.

LWÓW, TRZECIEGO MAJA 15

Centralny skład na Galicyę Świeczników, Żarówek

i wszelkich przyrządów do światła elektrycznego.

A. J. WAGNER, we LWOWIE

Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece Automat z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych zarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki 1. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum“** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.

Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Moczenie w łóżku. Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -

Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

Teatr rozmaitości

Varieté-Bristol Nowy sensacyjny program. — **Rud. Hock**, recytator. Paule Hett, Diseuse francaise. 2 Komedye. Początek o godz. 8 wieczorem.

ZYGMUNT NACHNER
optyk — mechanik
LWÓW, UL. SOBIESKIEGO 7.
poleca wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące po najniższej cenie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI c. k. dostawca nadworny LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.
poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach.—Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

CUKIERNIA
Maryana Lewandowskiego
Lwów, Gródecka 9.
Poleca Wyroby swoje pierwszej jakości!

Pokój do śniadań i handel delikatesów
S. Fliessera
LWÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 11 a.
Piwo pilzneńskie znanej dobroci marka **B. B.**

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA i Sp.
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.